

groza, kryminał, fantasy, s.f., realizm magiczny

Nr 3 (4) 2012

ISSN 2543-6464

Cena 9 zł (z 10 zł przy 10% VAT)

OPOWIEŚCI NIESAMOWITE

Magazyn dla czytelników
literatury fantastycznej

W numerze m.in. opowiadania

Joanny KULAKOWSKIEJ

Jarosława KŁONOWSKIEGO

Kazimierza KYRCZA JR.

Jewgienija T. OLEJNICZAKA

Pawła SZLACHETKO

Jana TULIKA

Jana ŻERAŃSKIEGO

oraz
esej, polecanki
i konkursy



Opowieści niesamowite Nr 3 (4) 2012

Fahrenheit Crew



Czwarty numer czasopisma to jednocześnie pierwszy, wydany w oderwaniu od macierzystego „Czwartego wymiaru”. W zamierzeniu ma się ukazywać jako dwumiesięcznik i zamieszczać opowiadania, recenzje, wywiady z twórcami oraz wszelkiej maści publicystykę. Koncepcja o tyle słuszna, że po zejściu smutnym i gwałtownym czasopisma SFFH brakuje na polskim rynku miejsca dla rodzimych amatorów pióra, zwanych dalej debiutantami. Pisemko ma przyjemny rozmiar A5, więc z powodzeniem można je zabrać w podróż/drogę do pracy, czy gdzie tam sobie tylko życzyście. Objętość też niezwykle smakowita, bo aż 146 stron. Jest więc co poczytać, i to w zamian za niespełna dziesięć złotych. Czyli na razie jest nieźle.

Przejdźmy zatem do zawartości merytorycznej.

Po krótkim wstępniaku Reny Marciniak-Kosmowskiej pisemko otwiera **relacja** Roberta Włodarka z tegorocznego Polconu. Tekst okraszony zdjęciami przyjemnie się czyta i aż niektórych ściska (tu i ówdzie), że ich nie było we Wrocławiu w sierpniu bieżącego roku. No i miło spojrzeć na Maję Lidię Kossakowską i Jakuba Ćwieka odbierających Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla za najlepszą polską powieść i opowiadanie.

W dziale **Prezentacje** króluje Mons Kallentoft i fragment jego powieści *Piąta pora roku*. Jeśli ktoś nie czytał, to przytoczony fragment powinien skutecznie do tego zachęcić.

A dalej znajdziecie to, co tygryski lubią najbardziej – jedenaście (!) **opowiadań** tematycznie wpisujących się (mniej więcej) w czerwony napis z okładki: „groza, kryminał, fantasy, s.f., realizm magiczny”.

Pierwsze z nich, *Druga szansa* Joanny Kułakowskiej, pogłaskało mnie po rozumie piękną polszczyzną. Taką z gatunku: czytasz bezstresowo, bo już po kilku liniijkach wiesz, że z za kolejnego wersu nie wyskoczy jakieś stylistyczne dziadostwo, żaden błąd ani drewniany dialog. Opowiadanie połyka się z przyjemnością. Po prostu.

Drugie, autorstwa Kazimierza Kyrca Jra jakoś mnie nie zachwyciło. Pomijam zwroty w rodzaju „zgrabnego ciasteczka”, które to w zamierzeniu miało opisywać kobiecą sylwetkę, a mi kojarzy się wyłącznie z dobrze wyrosniętą szarlotką. Problem leży gdzie indziej. Tekst, nawet ciekawy, jest

bardziej prologiem kryminału czy też oderwaną sceną bez zakończenia. Coś się niby dzieje, ale zdycha bez żadnych fajerwerków.

Trzecie, czyli *Babcia* Agnieszki Chodkowskiej-Gyurics czyta się dobrze. Może temat niezbyt odkrywczy, ale klimat pozytywny, a opowiadanie zdecydowanie udane.

I z numerkiem czwartym – Barbara Januszewska i jej literacki debiut, czyli *Dobranoc*. Tekst króciutki, napisany dobrze, ale temat oklepany jak tyłek kelnerki w amerykańskim barze z gołymi panienkami. No ale jak mawiają, pierwsze koty za płoty. Wróżę autorce popęnienie kolejnych, znacznie lepszych tekstów i prawdę mówiąc będę się temu bacznie przyglądać, bo niewykluczone, że nas Barbara jeszcze zaskoczy.

Z piąteczką – *Jezioro* Iwony Jensch-Stawowczyk. W moim osobistym rankingu srebrny medal numeru: dowód na to, że nie trzeba ściągać na ziemie ufoludków, komet i pozaziemskich kataklizmów, by stworzyć tekst trzymający w napięciu i emanujący magią.

Numer sześć i mój absolutny faworyt numeru to *Głos morza* w wykonaniu Jarosława Klonowskiego. Złoty medal za sposób przeprowadzenia akcji, świetny język i etniczną znajomość rzeczy. Solidny tekst.

Siódme, *Spotkanie* Jewgienija T. Olejniczaka krzepi znajomością tematu. Dobrze. Autor wie o czym pisze. Czyta się z przyjemnością.

Ósme, *MotHell* Aleksandry Owczyńskiej. Takie sobie, szczerze mówiąc. Miał być dramatyzm, wolta wydarzeń, ale całość mocno przewidywalna i w żadnym wypadku zaskakująca. Się ciśnie na usta: „ale to już było...”.

Z dziewiątką – Paweł Szlachetko i jego *Naszyjnik*. Wyraźna inspiracja przeklętym naszyjnikiem z Harry’ego Pottera. Przepraszam, ale nie kupuję tego tekstu. Co nie znaczy, że nie przeczytam kolejnych tego autora. Pióro niezłe. Czekam na autorskie pomysły.

Dziesiątka to *Śmieszny Franio i czarny pies* Jana Tulika. Fajne. Bez szau, ale czyta się z przyjemnością.

I na zakończenie *Pora milczenia* autorstwa Jana Żerańskiego. Dobrze. Pod każdym względem.

A dalej czytelnik znajdzie interesujące eseje, dział **Polecanki** z recenzjami książek i na końcu wykaz autorów opowiadań.

Warto kupić?

Zdecydowanie tak.

Jagna Rolska